

Słowa pastora Niemöllera wciąż aktualne

3 grudnia 2016

Martin Niemöller (14.01.1892 – 6.03.1984) to znany pastor luterański, teolog (był zwolennikiem połączenia luteranizmu z elementami nauk Jana Kalwina), niemiecki działacz antynazistowski, zwolennik zdecydowanego rozdziału Kościoła i państwa. Po II wojnie stał się radykalnym działaczem na rzecz pokoju i rozbrojenia. Z początkiem 1934 podczas spotkania w Kancelarii Rzeszy w Berlinie z Adolfem Hitlerem wyraził swój zdecydowany sprzeciw wobec sytuacji w Niemczech i ideologii nazizmu.

Führer zarzucił wtedy Niemöllerowi „zdradę” i brak „troski o Trzecią Rzeszę”. Co było dalej – prześladowania i obozy koncentracyjne (w Sachsenhausen i Dachau) – wiemy. Jest autorem uniwersalnego i niezwykle przenikliwego w swej psychologicznej głębi szlagwortu oddającego esencję działania człowieka, wspólnot, partii politycznych, czasami – całych narodów. Esencję polegającą na intelektualnym lenistwie, pozerstwie, hipokryzji, kabotyństwie i życiu w fikcji wzniosłych zasad, kanonów, pojęć, terminów i haseł:

„Kiedy naziści przyszli po komunistów, milczałem, nie byłem komunistą.

Kiedy zamknęli socjaldemokratów, milczałem, nie byłem socjaldemokrata.

Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem, nie byłem związkowcem.

Kiedy przyszli po Żydów, milczałem, nie byłem Żydem.

Kiedy przyszli po mnie, nie było już nikogo, kto mógłby zaprotestować.”

Zatrzymanie b. senatora Józefa Piniora przez Centralne Biuro Antykorupcyjne pod zarzutem płatnej protekcji oraz wyłudzenia

łapówki wywołało ogromne zaskoczenie, zdziwienie, szok połączony z przerażeniem (znając stosunek rządzącej elity do jakiegokolwiek opozycji – sprawy Barbary Blidy i doktora G. kiedy to PiS rządziło, są aż nazbyt dobrze znane i stanowią cezurę jak politycy tej partii pojmują demokrację oraz państwo prawa). Ów szok jest tym bardziej zdeterminowany, ponieważ znając stosunek Partii Jarosława Kaczyńskiego do jakiegokolwiek opozycji – prawdziwej czy iluzorycznej (dotyczy to wszelkich przejawów życia publicznego) – można się domyślać, iż Prezes i jego komilitoni zrealizować chcą scenariusz jaki ma miejsce współcześnie w Turcji Reçepa T. Erdogana. Ów szok jest tym bardziej traumatyczny, jako że Józef Pinior pozostając legendą wrocławskiej Solidarności uchodzi w różnych środowiskach i kręgach (często pozostających na antypodach jego drogi życiowej czy politycznych przekonań i aliansów) za osobę kryształowo czystą pod względem etyczno-moralnym, empatyczną, bezinteresowną i uczciwą, a jednocześnie jest reprezentantem obozu pozostającego bezpośrednio na linii ataku środowisk związanych z PiS-em i Kukiz '15.

Ale nie na ten fakt – przykry i dla wielu traumatyczny, pokazujący piętrzące się niebezpieczeństwa i zagrożenia dla swobód obywatelskich w naszym kraju – chciałbym tu zwrócić uwagę. I nie bez kozery rozpocząłem ten mini-felieton od znanych i cytowanych powszechnie przy byle okazji – acz o istocie tego szlagwortu już nikt nie pamięta albo pamięta wybiórczo, wedle swego „widzi-mi-się” – słów antynazistowskiego pastora z Niemiec. Bo jeśli nieś one mają uniwersalne treści i być etyczno-moralnym drogowskazem dla dobrostanu obywatelskiego społeczeństwa, jakakolwiek wybiórczość, selekcja czy afektywność wobec zastosowania ich na co dzień są niedopuszczalne. Raz, że szkodzą samej esencji i ponadczasowości owego przesłania, dwa, dają określone świadectwo – mizernej intelektualnie proveniencji – szermującym w taki sposób ową wypowiedzią Niemöllera.

* * *

Róża Luksemburg, szanowana i podziwiana w kręgach nie tylko lewicowych za swoją ideową żarliwość, jasność umysłu i polityczną przenikliwość działaczka polityczna i wybitny przedstawiciel ruchu robotniczego w Europie z końca XIX i początków XX wieku (zamordowana bestialsko nota bene przez przedstawicieli niemieckiej prawicy i współpracujących z nią środowisk wojskowo-militarystycznych, zaś kryć morderców Luksemburg mieli swego czasu zarówno minister wojska – socjaldemokrata Gustav Noske, jak i prezydent Niemiec Ebert) nadzwyczaj celnie podała rewers istoty słów (ale będący ich dopełnieniem) wypowiedzianych trzy dekady później przez Niemöllera: „Wolność tylko dla zwolenników i członków jednej partii – choćby najliczniejszych – wolnością nie jest. Wolność jest zawsze tylko wolnością dla inaczej myślących”. Ów passus dotyczy zarówno zbiorowości jak i osób. Ma wymiar powszechny i jednostkowy. Bo tylko wtedy mamy prawo mówić i odwoływać się do argumentacji etyczno-moralnej, nie do swoich uprzedzeń, przekonań, miałkich (zazwyczaj) afektów, drobnych fobii czy fumów (tak tego typu – prywatne, o źródłach najczęściej przyziemnych i utylitarnych – antypatie nazywał Stefan Kisielewski vel Kisiel).

* * *

Sprawa zatrzymania i tymczasowego aresztowania Mateusza Piskorskiego z Partii „Zmiana” – uznawanej za „prorosyjską jacejkę” (co samo w sobie w III RP i w świetle szalejącej rusofobii jest znaczącym stygmatem i palącym wstydem piętnem) – z tytułu szpiegostwa i „przekazywania istotnych danych dotyczących państwa służbom wywiadowczym obcego kraju” (początkowo mówiono o Rosji, potem o Chinach i znów o Rosji) nie wywołała – poza wieloma pomrukami słabo ukrywanego schadenfreude (tym bardziej gorszące, gdyż owe pomruki zadowolenia z „uwalania” konkurencji często miały miejsce w środowiskach przypisujących sobie jedyną i prawdziwą lewicowość oraz powołujących się m.in. na tradycje i przesłanie Róży Luksemburg) – jakichkolwiek reakcji

mainstreamu czy szerszej opinii publicznej. Podobnie niszowe protesty i enuncjacje miały miejsce po skazaniu na 9 miesięcy więzienia (oraz przymusowe prace społeczne i grzywnę) 4 młodych działaczy Komunistycznej Partii Polski z Dąbrowy Górniczej za redagowanie i wydawanie pisma pod nazwą „Brzask” z art. 256 par. 1 Kk. Pikanterii tej sprawie dodaje fakt, iż doniesienie w tej sprawie do prokuratury popełnił jeszcze w 2013 roku tropiciel komunistyczno-lewackich spisków czyhających na polskie wartości i tradycje ówczesny i aktualny poseł na Sejm z ramienia PiS-u, dziś vice-Maciarewicz w MON, Bartosz Kownacki, ale w tamtym czasie prokuratura nie „podjęła tego tropu”. Dziwnym trafem po ubiegłorocznym zwycięstwie Partii Jarosława Kaczyńskiego w przyśpieszonym tempie przeprowadzono postępowanie, a sąd w takim też trybie wydał stosowny (kwiecień 2016) wyrok.

O Łukaszu Bukowskim z Poznania, anarchiście skazanym za blokadę eksmisji poruszającej się na wózku inwalidzkim starszej kobiety, nawet już szkoda wspominać (czerwiec 2016).

* * *

Oponentom i krytykom, próbującym „ważyć na szalach zasługi”, konfrontować znaczenie osób i odwołujących się do przekonań o „kryształowej uczciwości Pana Senatora” (ja również nie wątpię w uczciwość i niewinność Józefa Piniora – raczej byłbym skłonny przypisać owo zatrzymanie zarówno testowaniem przez rządzących społecznej cierpliwości jak i pokazem siły tudzież zdeterminowania władzy PiS-u walką „z nieuczciwością, korupcją, nepotyzmem i klikowością” – tylko nie w swoich szeregach, a jednocześnie pogrózką wobec oponentów różnej proveniencji, iż nie ma takich granic i takich „świętości” do jakich by się nie posunęli i których by nie ruszyli) zwrócę jedynie uwagę na fakt zestawienia przeze mnie w jednym materiale wypowiedzi Martina Niemöllera i Róży Luksemburg: awers i rewers ich wydźwięku jest czytelnym semaforem otwierającym drogę do... zaprzaństwa w stosunku do podstawowych kanonów uniwersalizmu i solidarności, ze wszystkimi tego

konsekwencjami.

Cisza, milczenie, pokątne popiskiwanie nie mające nic wspólnego ze zorganizowanymi protestami i kontestacją działań władzy we wszystkich tego typu płaszczyznach bez względu na rodowód polityczny czy społeczny szykanowanych w ten sposób ludzi jest klęską tego co zwie się „społeczeństwem obywatelskim”, jego promotorów i animatorów, a także podeptaniem rudymentów demokracji. Może dlatego właśnie Polacy zasługują na takich rządzących, którzy ich na początku skłócają (ale dlaczego moi Rodacy dają się w taki prosty sposób skłócać, kiedy w nich tkwi ponoć sama dobroć, empatia, łaski i człowieczeństwo gdyż Jezus jest ich Królem a Maryja, zawsze Dziewica, otacza ten kraj i ludzi szczególną opieką), potem anihilują jako zbiorowość do poziomu plemion i klanów, a następnie robią z nimi co chcą.

Pal sześć prawicowców i neo-libów (oni się w tej materii dla mnie nie liczą), z demo-liberałami jest gorzej bo oni winni „czuć pismo nosem” jeśli poważnie traktują takie pojęcia jak demokracja, liberalizm, wolność słowa i przekonań. Ale gromkie zapewnienia hipsterskiej lub zneoliberalizowanej lewicy (czyli – kawiorowo-kanapowej i nie wiek czy pochodzenie, historia czy wykształcenie są tu w jakimkolwiek punkcie istotne) mających pełne usta na co dzień zapewnień o zasadach, człowieczeństwie, solidarności z szykanowanymi bądź prześladowanymi, manifestującej retorycznie swą rzekomą „lewicowość” są jak widać warte „funta kłaków”. Czyli – chcieliśmy (i chcemy) dobrze, a wyszło (wychodzi), jak zawsze. Czy tylko rozbiory, okupacje, opresje i pacyfikacje budzą w nas zbiorowe, ludzkie i solidarne odruchy ? Smutne, że lewicy polskiej en bloc to także dotyczy.

Mój zapomniany i usunięty w cień Mistrz, prof. Tadeusz Kotarbiński mówi: „Jeden jest tylko godny rodzaj spokoju – spokój sumienia”. Czy protestujący dziś – słusznie i zasadnie bo to pachnie wielką grandą – wobec zatrzymania Józefa Piniora ten spokój posiadli i czy bez żenady, czy zawstydzenia, mogą

rano spoglądać w łazienkowe lustro? Mocno w to wątpię.

Autorstwo: Radosław S. Czarnecki

Źródło: Trybuna.eu